

s.7

HISTORIA PŁONĄCEGO POGRANICZA (31)



Chojniczanie uzupełniają...

WŁADYSŁAW STANISŁAWSKI

Pisząc w poprzednich odcinkach o losach strażników granicznych z Chojnic wspominałem, że o niektórych brak mi jakiegokolwiek wiadomości. Wpłynęło kilka listów. Dzięki nim udało mi się uzyskać dalsze nieznanne materiały do „Historii płonącego pogranicza”.

Przed wojną, wzdłuż granicy polsko-niemieckiej działały 54 radiostacje nadawczo-odbiorcze. Radiostacja w ówczesnym Inspektoracie Straży Granicznej w Chojnicach, jak już wspominałem („Zbliżenia” nr 45) zainstalowana została w 1933 roku. Kierownikiem jej był Michał Junik z Warszawy, który kwalifikacje radiotelegrafisty zdobył w czynnej służbie wojskowej. Następnie przyjęty został do pracy w Okręgu Straży Granicznej w Bydgoszczy, by po kilku miesiącach praktyki ob-

służywał nową radiostacją w Chojnicach. Niebawem przydzielono mu do pomocy strażnika Stanisława Stawińskiego. (Po wojnie, o ile dobrze wiem, obsługiwał radiostację w Gdyni lub w Gdańsku). Ta dwuosobowa obsługa radiostacji pracowała w Chojnicach aż do wojny.

Strażnik Junik sprowadził do Chojnic żonę Annę z Warszawy, mieszkali przy ul. Świętopelka 8, tuż przy koszarach w willi działacza Braćwa Kurkowego. Niełatwo żyło się na Pomorzu przybyłym w dobre przeddzień dzielnicy. Nieraz słyszeli uszczypliwe powiedzenie „bo se antki”. Nie zawierali więc znajomości z Pomorzakami. Częścioro wynikało to też z charakteru ich pracy, konieczności zachowania tajemnicy. Junikowie przyjaźnili się tylko ze strażnikiem Korniejczukiem oraz zawiadowcą stacji

pochodzącym również z Konarszewki.

Na dziesięć dni przed wojną Junik otrzymał polecenie objechania całego odcinka granicy obwodu chojnickiego na motorze z przyczepą z nieznaną mu z nazwiska osobą, która z ukrycia fotografowała niemieckie tereny, szczególnie tam, gdzie wznoszone były umocnienia. (W pracy tej fotografował się specjalnymi teleobiektywami). W ostatnim dniu zaś rozwoził do datkowe przydziały granatów dla strażników placówek komisariatu chojnickiego.

W przedwrześniowej panice, dzięki pomocy zawiadowcy stacji będąca w ciąży żona Junika, zdołała wyjechać przepelnionym pociągiem w kierunku Warszawy. Stało się to jedenaście dni przed wybuchem wojny. W tym czasie strażnicy od kilku dni byli skoszarowani w biurze Ob-

wodu. Na podwórzu zaś stały gotowe do ewakuacji rowery. Furmanki przewidziane do ewakuacji Obwodu nie przyjechały i zawartość magazynu (żywność, a nawet amunicja) rozdzielona została pomiędzy strażników. Dokumenty nie zostały zniszczone, pozostały też akta tajne — nie wiadomo czy wszystkie. Strażnicy Obwodu razem opuszczali Chojnice, udając się w kierunku Torunia. Co się stało z ich szefem — nie wiedzieli. Na pewnym etapie ewakuacji korzystali nawet z parowozu. Opuścili go dopiero przed Wrocławiem w czasie bombardowania. Dalej pojechał z zarekwirowanymi rowerami.

W Warszawie Junik znajdując doskonale stolicę zaprowadził strażników na śniadanie do restauracji „Orliówek” przy ulicy Żelaznej. Tam gdzie obecnie znajduje się Klub Nauczyciela. Sam udał się do żony przy ul. Pańskiej 97. Kiedy wrócił do kolegów — już ich tam nie zastał. Samotnie więc jechał do Rawy Ruskiej. Nie udało mu się tam dostać, gdyż uprzedzili go Niemcy. Skierował się więc do Równego, gdzie zastał już wojska radzieckie. Szczęśliwie powrócił do Warszawy. Tu wraz z żoną przeżył koszmar powstania. Po upadku powstania wywieziony został z żoną do obozu w głąb Niemiec.

Strażnik Matuszak służył na Kaszubach rozpoczął w powiecie kartuskim w miejscowości Jamno, a potem w Gowidlinie. Następnie pracował w Zamartem, skąd przeniesiony został do Brzeźna Szlacheckiego gdzie był kierownikiem posterunku II linii. Jesienią 1936 roku już pracował na placówce II linii w Chojnicach. Miał trzech synów oraz córkę Halinę.

W 1939 roku rodzina Matuszaka wyjechała do Trzemeszna, a gdy powróciła do Chojnic, dowiedziała się, że wyrzuceno ich z mieszkania. W czasie wojny dwóch synów Matuszaka pracowało na przymusowych robotach, zaś córka ukrywała się przez jeden rok na Kaszubach w Leśnie. Sam Matuszak przebywał w obozie jenieckim w Hessen, po długotrwałym staraniu żony powrócił w 1944 roku do Chojnic. Jednak musiał się tam ukrywać, podobnie jak inny strażnik — Koprowski. c.d.n.

Na zdjęciu: 1 września 1939 roku polska zaporę przeciwczołgowa na ulicy Prochowej w Chojnicach.

Repr. Jan Maziejuk